

# R O Z D Z I A Ł 1

## BURZA



Od samego rana ten dzień zapowiadał się nadzwyczajnie. Przynajmniej w krainie nudzimiśców, gdzie bałaganu było co niemiara. Nie żeby nudzimisie były takie nieporządne i bałaganiły. Bałagan ten wynikał tylko i wyłącznie z faktu pojawiania się coraz większej liczby chmur na nudzimiśowym niebie.

Od stu lat nie było takiego dnia, w którym niebo w tej krainie byłoby zachmurzone. Aż tu nagle, jeden po drugim, zaczęły pojawiać się małe białe obłoczki, a następnie chmury. Z każdym pojawieniem się chmury znikał jeden nudzimiś. Nic więc dziwnego, że tego dnia wszystko stanęło na głowie.

W ciągu jednej tylko godziny zniknęła połowa mieszkańców Nudzimiśowa, a druga połowa, nie

© Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat  
Stanisław Porębski, Kraków 2011, 2017

ISBN 978-83-7437-708-9

Wydanie drugie poprawione



Redakcja: Agnieszka Sabak

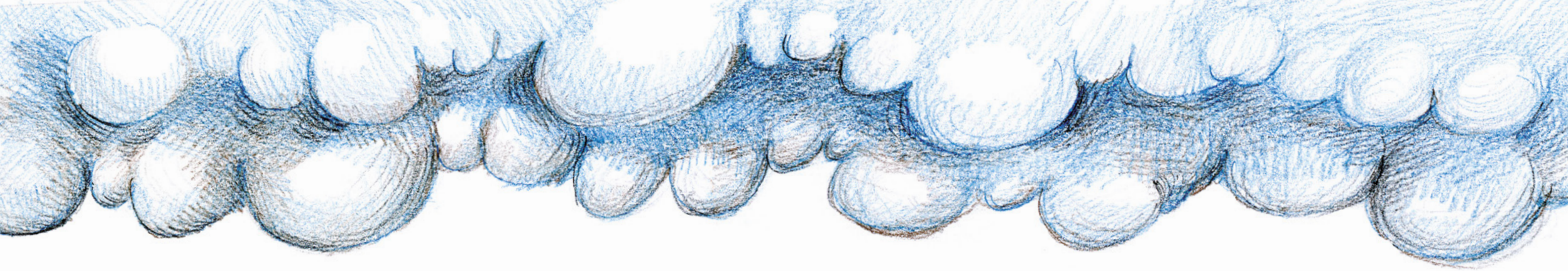
Korekta: Sylwia Marszał

Projekt okładki i ilustracje: Agnieszka Kłos-Milewska

Skład: Wydawnictwo Skrzat

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat  
Stanisław Porębski  
31-202 Kraków, ul. Prądnicka 77  
tel. (12) 414 28 51  
wydawnictwo@skrzat.com.pl

Odwiedź naszą księgarnię internetową: [www.skrzat.com.pl](http://www.skrzat.com.pl)



bardzo wiedząc, co się dzieje, szukała swoich przyjaciół. Dopiero po pewnym czasie, kiedy Najstarszy Nudzimiś zwołał wszystkich obecnych na Plac Ogłoszeń zwany też Placem Prawdy, wiele zostało wyjaśnione.

- Moi drodzy przyjaciele! - zawołał. - Wszystko jest w jak najlepszym porządku, nie ma się czym denerwować.

- Jak to? - pytali zgromadzeni mieszkańcy. - Nasi sąsiedzi zaginęli, na niebie coraz więcej ciemnych chmur, a my mamy się nie denerwować?

- Ach - westchnął Najstarszy Nudzimiś, kręcąc z niedowierzaniem głową, a potem spokojnie wyjaśnił:



- Wielu z was nie pamięta, że my, nudzimisie, od dawien dawna byliśmy wzywani do odnudzania dzieci. Kiedy jakiś maluch woła: „**NUUUUDZIMISIE!**”, pojawia się na naszym niebie chmurka. Jeden z nas zostaje przez nią wciągnięty i pojawia się przy dziecku, żeby się z nim pobawić. Kiedy dzieci przestają się nudzić, nudzimisie wracają natychmiast tam, skąd zniknęły. Dziwię się, że tak wielu z was o tym zapomniało, choć minęło zaledwie sto lat, odkąd dzieci przestały nas wołać.

- Ja pamiętam! - zawołał ogrodnik Bartek. - Doskonale pamiętam! Wszystkie dorosłe nudzimisie to pamiętają.

- Ach, ta nasza młodzież! Przestali wierzyć w istnienie dzieci - krzyknął ktoś z tłumu.

- To niestety prawda - ze smutkiem dodał Nudziodoktor.

- Musimy ostrzec wszystkich, że czasem z chmur może spaść całkiem duży deszcz - przypomniał ogrodnik Bartek.

8 - A ja to wszystko wiem, wszystko wiem! - cieszył się Hubek. - Wiem i o deszczu, i o burzach. Wielu moich przyjaciół też. Kto nie chciał, to nie słuchał. Niech lenie mają pretensje tylko do siebie - dodał nudzimiś i rozejrzał się wokoło z triumfalną miną wielkiego nauczyciela.

- To niby z pracowitości urósł ci taki brzuch? - zapytał uszczypliwie jeden z niedowierzalskich nudzimiś, który nie chciał słuchać Hubkowych opowieści o krainie dzieci, a teraz poczuł się urażony posądzeniem o lenistwo.

- Koniec zebrania! - zawołał Najstarszy Nudzimiś, widząc, że zanosi się na kłótnię. - Proszę przygotować się na deszcz, a nawet na burzę. Pozamykać okiennice, pochować wszystko co można do domków i zrobić mały zapas jedzenia.

Po takim komunikacie wszyscy bez wyjątku ruszyli do swoich domków. No, prawie wszyscy. Był bowiem jeden nudzimiś, który nie tylko nie był na zebraniu, ale nawet nie zauważył, że tego dnia zaczęło się dziać coś dziwnego.

Był to Czarus, który od samego ranka sprawdzał wytrzymałość swojego nowego, dopiero co wyhodowanego hamaka, rozciągniętego pomiędzy nie tak dawno zasadzonymi drzewkami hamakowca. Naj-

9  
pierw oczywiście udał się do wymyślacza śniadań. Tu, o dziwo, nie spotkał ani jednego nudzimisia, ale był z tego bardzo zadowolony. Nie musiał bowiem nikomu



wymyślać śniadanka, więc zajął się tylko swoim. Kiedy wrócił do domu, a wrócił nadzwyczaj szybko, położył się i zapadł w słodką drzemkę.

Śniło mu się, że leży w hamaku przed domkiem i oddaje się swojemu ulubionemu zajęciu, czyli... **NUDZENIU SIĘ**. Czarus nigdy nie był tym zajęciem znudzony. Wręcz przeciwnie, z prawdziwą przyjemnością oddawał się mu bez reszty - tak, że za każdym razem zasypiał. Kiedy zaś zasypiał - często śnił właśnie o tym, że się nudzi. Było to coś, czego nie mogły zrozumieć inne nudzimisie. One nigdy się nie nudziły,



a już nie mogło być mowy o tym, by miały nic nie robić specjalnie i dla przyjemności.

Gusia i Mutek doskonale znali Czarusia i jego słabość do nudzenia się, dlatego, gdy usłyszeli ostrzeżenie przed burzą, postanowili pójść i sprawdzić, czy wiadomość ta dotarła do tego nudzimisia. Kiedy prze-

chodzili obok wspaniale pachnących krzewów deserowca, zatrzymali się na chwilę, aby sprawdzić, jaki deserek dojrzewa na poobiednią przekąskę. I właśnie wtedy Mutek poczuł, jak coś mokrego kapnęło mu na głowę! Zaniepokojony spojrzał na Gusię, a potem potarł łapką podejrzaną miejsce. Mutek był pewien, że to jakiś przelatujący ptaszek zostawił mu coś na głowie. Nic tam jednak nie znalazł. Po chwili zauważył, że Gusia także pociera ukradkiem loczki i patrzy na łapkę.

- Tobie też ptaszek narobił na głowę? - zapytał bezceremonialnie Mutek.

- Nooo wiesz! - oburzyła się nudzimisia. - Nikt mi nic nie narobił.

Jednak nie minęła nawet minutka, kiedy Gusia złapała się za policzek, a Mutek zaczął oglądać uważnie swoje łapki.

- Skąd leci to mokre coś? - zastanawiał się Mutek. - Na niebie żadnych ptaków, same chmury.

- No właśnie, skąd? - denerwowała się Gusia, która poczuła kilka mokrych kropek na nosku.

A krople deszczu padały coraz gęściej i gęściej i wkrótce ubranka nudzimisiołów były całe mokre.

- Jejku, co to? Woda leci z nieba?! - wołał niezwykle podekscytowany Mutek.

- To **NIEZWYKLE NIEZWYKŁA NIEZWYKŁOŚĆ** - stwierdziła Gusia, która także nigdy się z czymś takim nie spotkała.

- Nawet nie trzeba jej nabierać kubeczkami - zachwycał się Mutek. - Wystarczy otworzyć pyszczek, a picie samo do niego wpada.

- To musi być ten zapowiadany **DESZCZ** - stwierdziła Gusia tonem odkrywcy. - Dziwne, że od razu na to nie wpadliśmy. A przecież właśnie idziemy powiadomić o tym Czarusia.

